

na scenie

Uczta kanibali 4/6

Władimir Sorokin, **Nastia**, reż. Jura Dzivakou,
Teatr Powszechny w Warszawie

Reżyser Jura Dzivakou był związany z antyreżimowym Białoruskim Wolnym Teatrem, represjonowany musiał uciekać z Białorusi. Obsada jest białorusko-ukraińsko-polska, a autorem tekstu jest rosyjski dysydent mieszkający na Zachodzie i opisujący tzw. rosyjską duszę z zaciętością i subtelnością satyryka, „Nastia” pochodzi ze zbioru opowiadań „Uczta” z 2001 r. Spektakl jest grany po rosyjsku (z polskimi napisami), także dlatego, by jeszcze silniej

podkreślić opresyjność rosyjskiej kultury, czyli główny temat „Nastii”, opowiadania pełnego odniesień do rosyjskich klasyków. Zaczyna się jak w „Trzech siostrach” Czechowa – tam świętowano imieniny Iriny, tu obchodzone są 16. urodziny Nastii (**Darya Novik**). W obu przypadkach kończy się katastrofą, ale Sorokin i Dzivakou stawiają na miks naturalizmu i groteski. Nastia, zgodnie z tradycją symbolizowaną przez czerwoną gwiazdę, zostaje... upieczona i zjedzona. Kobiety trochę protestują, ale mężczyźni – ojciec (Artem Manuilov) i jego przyjaciel/kochanek pop (Mikalaj Stońka) są nieugięci, a Polska czy Zachód (Natalia Lange) z mieszanką poczucia wyższości i fascynacji nadstawia talerz i popija winem. Zbitce patriarchy, mizoginii i przemocy musi stać się zadość. I staje, choć twórcy dają też nadzieję na przyszłość. Jakże



inaczej odbiera się ten spektakl, mając pod powiekami obrazy zmasakrowanych ciał w Buczy czy Borodziance.

ANETA KYZIOŁ